



Co dzieje się z naszą żywnością?

Polska żywność w ostatnim czasie nie ma dobrej prasy, zarówno w mediach krajowych, jak i za granicą. W krytykowaniu bezpieczeństwa naszej żywności, a precyzyjniej mówiąc, w „donoszeniu” o jej fałszowaniu, prym wiodą Czesi. Po wypadce z solą wypadową, suszem jajecznym bez zawartości jaj, dodawaniem mięsa końskiego do wołowiny, doszedł jeszcze przypadek jednego z zakładów mięsnych. Ciekaw jestem, czy pracownicy tych zakładów też kupowali wyroby mięsne wyprodukowane w ich zakładzie? Wójt gminy martwi się: co będzie z pracownikami tego zakładu, jeżeli zakład upadnie, a ludzie stracą pracę? Winowajca oczywiście już został zidentyfikowany! Winne są inspekcje kontrolne i media, które o tych zdarzeniach informują. To tak jakby za wszystkie wypadki na drogach obciążyć Policję! Czy inspektorzy powinni być przy każdym stanowisku pracy, na którym może dojść do zafałszowania żywności? A może do każdego samochodu przydzielimy po jednym policjancie w roli pasażera, który będzie kontrolował zachowanie kierowcy?

Olivi do przysłowiowego ognia dolewa dyskusja na temat połączenia inspekcji kontrolnych w jedną Agencję Bezpieczeństwa Żywności. Od 2006 r. trwa dyskusja nad potrzebą konsolidacji Inspekcji Weterynaryjnej, Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa, a także, przynajmniej części, Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Są nawet założenia do nowej ustawy, która zmierza właśnie do utworzenia jednej Inspekcji. Krytyka inspekcji i obciążanie winą jej pracowników służą jako dodatkowy argument za tym, że polska żywność jest złej jakości, a nawet jest niebezpieczna dla zdrowia. Czy powołanie tej jednej inspekcji wyeliminuje oszustów? Śmiem twierdzić, że nie, nie wyeliminuje skutecznie oszukańczych procedurów konkretnych pseudoproducentów.

Niektórzy dyskutanci podnoszą problem ustanowienia odpowiednio wysokich kar za łamanie prawa, zarówno w produkcji, jak i w obrocie żywnością. Zgodnie z **art. 97. ustawy o bezpieczeństwie żywności i żywienia**:

1. Kto produkuje lub wprowadza do obrotu środek spożywczy zepsuty lub zafałszowany podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

2. Jeżeli sprawca dopuszcza się przestępstwa określonego w ust. 1 w stosunku do środków spożywczych o znacznej wartości, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 3.

Art. 103. 1. wymienionej ustawy przewiduje kary pieniężne dla tego, kto:

3. (...) nie wycofuje z obrotu środka spożywczego szkodliwego dla zdrowia lub życia człowieka, środka spożywczego zepsutego oraz środka spożywczego zafałszowanego.

Kary pieniężne, o których mowa w art. 103, wymierza w drodze decyzji właściwy państwowy wojewódzki inspektor sanitarny. Wysokość kary pieniężnej może być wymierzona do wysokości pięciokrotnej wartości brutto zakwestionowanej ilości środka spożywczego lub produktu żywnościowego wprowadzonego do obrotu jako żywność.

Jak widać zagrożenie karami jest dość spore, ale nie wiem, jak i czy Inspekcje stosują kary przewidziane prawem.

Na marginesie psucia wizerunku naszej żywności, zwłaszcza za granicą, warto wrócić do **poselskiego projektu nowelizacji ustawy o bezpieczeństwie żywności i żywienia**.

Art. 28a. 1. Na terenach przedszkoli, szkół podstawowych, szkół gimnazjalnych oraz innych zakładów i placówek oświatowo-wychowawczych oraz opiekuńczo-wychowawczych zabrania się sprzedaży, podawania, reklamy lub prezentacji żywności oraz napojów zawierających:

1) więcej niż 1,25g soli na 100 g produktu;

2) więcej niż 0,5 g sodu na 100 g produktu;

3) wzmacniacze smaku, w tym E 621 – glutaminian sodu, E 627 – guanylan disodowy, E 631 – inozylian disodowy;

4) syntetyczne substancje słodzące i preparaty słodzące zawierające fruktozę;

5) więcej niż 1 g kwasów tłuszczowych trans na 100 g produktu;

6) więcej niż 10 g cukrów prostych na 100 g produktu.

W uzasadnieniu do ustawy posłowie piszą, iż: *Planowana regulacja ma na celu ochronę zdrowia dzieci w wieku szkolnym poprzez ograniczenie na terenie placówek szkolnych i wychowawczych dostępu do produktów żywnościowych zawierających znaczne ilości składników szkodliwych dla ich rozwoju. Komisja Europejska, a także rządy wielu państw europejskich, apelują do producentów żywności o: ograniczenie w produkowanych wyrobach składników szkodliwych, takich jak: tłuszcz, kwasy tłuszczowe nasycone, izomery kwasów tłuszczowych, nadmiar cukru czy sól; o prowadzenie w sposób odpowiedzialny marketingu tych produktów, w szczególności w miejscach, w których różne formy reklamy w największym stopniu wpływają na szczególne grupy konsumentów, jakimi są dzieci i młodzież, tj. m.in. w przedszkolach, szkołach podstawowych, szkołach gimnazjalnych oraz innych placówkach oświatowych i opiekuńczych. Autorzy niniejszego projektu w pełni popierają powyższe postulaty, które w ich opinii zasługują na jak najszybsze uwzględnienie.*

Z powyżej wskazanych powodów w opinii projektodawców uzasadnione jest wdrożenie odpowiednich działań zapobiegawczych, skutkujących zmianą zwyczajów żywieniowych wśród dzieci i młodzieży, polegającą przede wszystkim na zwiększeniu spożycia warzyw i owoców, produktów zbożowych z pełnego przemiału, mleka i produktów mlecznych, a także ryb, przy równoczesnym ograniczaniu spożycia tłuszczów, zwłaszcza pochodzenia zwierzęcego, cukru i słodzczy oraz soli kuchennej. Niewątpliwie równie ważną kwestią jest zwiększenie świadomości społeczeństwa w zakresie zasad zdrowego i odpowiedzialnego odżywiania się i stylu życia.

Uznając stanowisko Światowej Organizacji Zdrowia i zdanie wielu ekspertów, jestem przekonany, że prawne ograniczenie dostępu do żywności, która została wyprodukowana zgodnie z prawem żywnościowym i z zastosowaniem prawnie dopuszczonych dodatków do żywności, przyniesie więcej szkody niż pożytku, zwłaszcza w wizerunku polskiej żywności. Należy pamiętać, że gdyby ta inicjatywa poselska uzyskała poparcie większości parlamentarnej i weszła w życie, to wówczas media nieprzychylnie naszej żywności podadzą do wiadomości, iż w Polsce wprowadzono zakaz konsumowania żywności wyprodukowanej w Polsce. Na takiej liście znajdują się np.: jogurt bananowy, jogurt malinowy z musli i błonnikiem, jogurt do picia z owocami leśnymi, maślanka truskawkowa, napój mleczny jogurtowy (mleko smakowe), lody mleczno-owocowe, lody śmietankowe, baleron gotowany, kielbasa myśliwska sucha, kielbasa toruńska, szynka wiejska, kielbasa szynkowa z indyka, parówki z kurczaka, dorsz wędzony, tosoś wędzony, makrela wędzona, węgorz wędzony, chleb żytni razowy na miodzie, bagietki francuskie, bułeczki drożdżowe z nadzieniem serowym, bułeczki drożdżowe z nadzieniem makowym, bułeczki drożdżowe z powidłami śliwkowymi, płatki kukurydziane z cukrem, witaminami i żelazem, płatki kukurydziane z miodem i orzechami, z witaminami i żelazem, płatki kukurydziane z witaminami i żelazem, ketchup, sałatka z czerwonej kapusty konserwowa, ogórek kwaszony, ananasy, banany, brzoskwinie, czereśnie, gruszki, kiwi, mango, morele, mandarynki, śliwki, winogrona, dżem ananasowy niesłodzony, dżem jagodowy niskosłodzony, dżem śliwkowy niesłodzony, soki: ananasowy, jabłkowy, marchwiowy, marchwiowo-brzoskwiniowo-jabłkowy, wieloowocowy egzotyczny, nektary: brzoskwiniowy, z czarnych porzeczek, wiśniowy.

Oczywiście wymienione produkty nie wyczerpują listy żywności, którą proponowana ustawa eliminuje z podawania dzieciom i młodzieży.

Proponuję rezygnację z tego projektu ustawy na rzecz edukacji z zakresu prawidłowego żywienia i aktywności fizycznej dzieci i młodzieży, a i nam dorosłym wiedza z zakresu prawidłowego żywienia, a zwłaszcza aktywność fizyczna, też bardzo pomogą.

Tadeusz Pokrywka